

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy niedzialki i dni następujące po świątach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. — Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Telegram „Głosu.”

Przemyśl, 4. kwietnia, 4½ god. po południu. Miasto Przemyśl wybrało na posła do sejmu Dr. Ziembickiego ze Lwowa.

Kraków, 4. kwietnia, god. 12 w. po południu. Wybrani zostali w okręgach wyborczych gmin wiejskich: w Leżajsku hr. Alfred Potocki (ojciec) — w Rozwadowie wieśniak Kobylarz — w Tyczynie xiądz Olcynger — w Wadowicach właściciel dóbr Baum — w Myślenicach wieśniak Leśniak — w Kentach wieśniak Krawczyk — w Mięcieli wieśniak Czechura — w Gorlicach właściciel dóbr Rogaski — w Brzesku wieśniak Hebda.

Lwów dnia 4. kwietnia.

Dzisiaj o godzinie 8. rano zaczęło się głosowanie na posłów w stolicy po wszystkich sekcjach. Po zamknięciu czynności o godzinie 6. wieczorem okazały się następujące rezultaty:

P. Marek Dubs ma głosów 1276.
P. Franciszek Smolka 970.
X. Leon Sapieha 834.
P. Floryan Ziemiałkowski 802.
P. Alexander Borkowski 693.
Dr. Raczynski 532.
Superintendent Haase 481.
Innych kandydatów, mających pomniejszą ilość głosów, pomijamy na teraz.

Jutro o godzinie 8. rano zacznie się dalsze głosowanie.

Gazeta Lwowska z 4. kwietnia podaje następujący wykaz deputowanych na sejm krajowy obranych z gmin wiejskich:

Gródka. Leo Trzeszczakowski, gr. k. pleban w Gródce. Bóbrki. Hipolit Dzerowicz, gr. k. pleban w Bóbrce. Stryja. Mikołaj Ustyanowicz, gr. k. pleban w Sławsku. Kałusza. Antoni Pietrusiewicz, gr. k. pleban w Nowicy. Stanisławowa. Olexa Karolnik, włościanin z Pob. reżec. Bohorodczan. Antoni Mogielnicki, gr. k. pleban w Babzu. Kołomyi. Mikołaj Kowabasiuk, włościanin z Wierbiaża wyzn. Śniatyna. Józef Lewicki, gr. k. pleban w Zabłotowie. Zbaraża. Szczepan Kaczala, gr. k. pleban w Szepakach. Dukli. Maciej Pudło, włościanin z Zręcina. Kosowa. Sofron Witwicki, gr. k. pleban w Żabiu. Rudek. Julian

Nehrebecki, gr. k. pleban w Kupnowicach. Dolina. Jan Guzałowicz, gr. k. pleban w Kniżowskim. Trembowli. Michał Kuryłowicz, gr. k. pleban w Nałozu. Tyczyna. Leopold Olcynger, r. Jac. pleban w Tyczynie. Tarnowa. Michał Witalis, włościanin w Bistuczowie. Jaworowa. Grzegorz Giniiewicz, gr. k. kanonik w Przemyślu. Dubiecka. Antoni Błaz, włościanin w Orzechówce. Zaleszczyk. Stefan Dwoliński, włościanin z Bilecza. Rawy. Ambroży Janowski, Dr. filozofii i radca szkolny. Żółkwi. Antoni Juzyczyński, rektor grecko-katol. seminarium w Przemyślu. Dębicy. Jan Przybyło, włościanin Brzeska. Piotr Hebina, włościanin. Ropeczy. Ludwik Rucka, Jac. pleban. Limanowy. Wojciech Zellek, kmieć z Zmiancy. Nowego Sącza. Szymon Trochanowski, kmieć z Bieczarowy. Manasterzysk. Michał Malinowski, gr. k. kanonik we Lwowie. Drohobycz. Michał Kaczkowski, c. k. radca sądu krajowego. Nadwórny. Mikołaj Laurynowicz, włościanin z Pniowa. Lubaczowa. Ambroży Janowski, c. k. radca szkolny. Skala. Antoni Rogalski, mieszczanin z Grzymałowa. Kopyczyńce. Jan Borysikiewicz, kmieć z Uwisły. Rohatyna. Wasył Senkow, wójt w Lubczy. Brzeżan. Teofil Pawlików, gr. k. pleban miejski we Lwowie. Sambóra. Julian Ławrowski, c. k. radca sądu obwodowego i prokurator państwa. Mikołajowa. Józef Lubieniecki, gr. k. pleban. Buska. Elias Zahorjko, wójt w Podhorecach. Czortkowa. Iwan Karpinie, włościanin w Pauszówce. Liska. Michał Staruch, włościanin w Berezniecy wyzn. Jasło. Michał Żebracki, włościanin w Gliniku niemieckim. Żaloziec. Bazyli Fortuna, gr. kat. pleban w Pomorzanach. Stary Sącz. Michał Kmiotowicz, mieszczanin w Starym Sączu. Borszczowa. Fedory Andrejczuk, wieśniak w Babiu. Złoczowa. Bazyli Fortuna, gr. kat. pleban w Pomorzanach.

Wypuściliśmy tych, których nam już nasze telegramy podały.

Korespondencye „Głosu.”

Odbieramy od jednego z okolicznych wieśniaków następującą korespondencyę, którą zamieszczamy tem chętniej, ile że znajdujemy w niej rady praktyczne i zdrowe, i rzeczywiście godne tego, ażeby uwzględnieniem zostały.

— Zostań pan tutaj — mówił Kazimierzowi — do przyjazdu Jerzego, on ma z zagranicą stosunki, to nam pewniejsze i dokładniejsze wieści przywiezie — a w obecnej chwili żadną miarą nie powinniśmy się pan w Warszawie pokazywać.

Kazimierz, któremu nie wolno było ruszać się z miejsca bez wiadomości o tem władzy, ocenil słuszność tej uwagi, więc w gorączce i niecierpliwości jeszcze dni kilka przeczekał.

W początkach kwietnia przyjechał z Warszawy Jerzy z matką i z Anną. Skoro się o ich przyjeździe dowiedział Kazimierz, pojechał zaraz do Wysockiej. Zastał Jerzego w bibliotece w rannem ubraniu otoczonego jak zwykle książkami: leżały one na stole, na ziemi i na kolanach gospodarza.

— A mój drogi — zawołał Modroleski zrywając się do wchodzącego — jakżeś rad cię widzieć, chciałem właśnie jechać do ciebie, — bo mam ci o tylu rzeczach mówić.

— Domyślisz się — rzekł Kazimierz — jak ja niecierpliwie przyjazdu twego wyglądałem i jak spragniony jestem wieści. Więc to wszystko prawda co się w świecie od miesiąca dzieje! Czy masz jaką pewną wiadomość o tem, co się teraz robi w Pożnańskim?

— Dziwne, dziwne czasy — mówił Jerzy chodząc wszędzie i wzdłuż pokoju — po głowach ludzkich przebiega wyraźnie jakiś dreszcz niepokoju, ile razy było już blisko jakiejś wielkiej krysis, to na pewien czas przedtem, ten, bliski objaw wywierał wpływ swój na ludzi oczekujących go. Wystaw sobie, że ja miałem jakoby magnetyczne przeczucie tego, co się dziś dzieje. Od czasu jakiegoś się nie

Z pod Lwowa, dnia 1. kwietnia.

Ponieważ w tej ważnej okoliczności, jaką jest obecna, należałoby, by każdy dobrze myślicy dokładał się według swych sił do podniesienia dobra powszechnego — narodowego: z tej to przyczyny czuję się obowiązany według mojej możności także się bogdaj cokolwiek przyczynić.

Od kilkunastu lat rozpatruję się pomiędzy mnie otaczającymi w naszej i w sąsiednich wsiach mieszkającymi, z zastanowieniem się uważałem wszystkie stosunki, obyczaje, zwyczaje, postępowanie, naśladownictwo, przedsiębiorstwa i nawet każde osobiste poruszenie i zamiary rozważając — nieraz układałem sobie plan, któryby porządek, swobodę i cel ludzkości znamionował — lecz napróżno, bo gdy nieraz myśl moją objawilem, zaraz na trudności napotykałem.

Lecz teraz dobra pora — bo w wyższych klasach prawie pierwszą tę kwestyę objawiają, która ja z mej strony z niektórymi dodatkami poruszam, mając dobrą nadzieję, że od stron szlacheckich będą silnie poparte — a następnie:

1) By zajęto się gorliwie podniesieniem oświaty, mianowicie między włościanami, tak we względzie moralnym jak i politycznym, bo to fundament dobrego bytu nie tylko doczesnego, lecz i wiecznego.

2) Wolność kościołom i duchowieństwu, bo to rzecz święta i od wieków zaprowadzona od Pana Boga.

3) Uszanowanie dni św. nie tylko od gmin, ale i od Rządu i wyższych klas, gdyż w tym przedmiocie wiele było nadużyć.

4) By po wszystkich wsiach były zaprowadzone przymusowe straże ogniowe.

5) By kasy oszczędności także w razie uporu przymusowo zaprowadzić.

6) By po wsiach, mianowicie większych, zaprowadzono rodzaj policji, a to tem kształtem, aby Rząd ile możności względnie wpływał na wybory wiejskich urzędników, wójtów i jemu pomocnych członków stosunkowo do ilości mieszkańców najdoleńszych, tym udzielił instrukcyę z kodeksu karnym pod kontrolą Rządu sądowego, by najmniejszych nadużyć nie było — do karania mniejszych przestępstw stosunkowo do 6 miesięcy — wspólnie-skańców swoich; bo jeżeli zasłużył zbrodni, lubo mały, na parę miesięcy więzienia, publicznie, oddany do sądu istniejącego, to najprędz ma z nim sąd czasem więcej do czynienia w badaniu, jakby z zbrodniarzem wielkim, bo nie wie jego przeszłość, prowadzenia życia i t. d.; powtóre: gdy zbrodnię kilka miesięcyami karany w więzieniu publicznym, to zamiast kary i poprawy tak się wydziewczy, że to można nazwać nie więzieniem, lecz akademią — bo wstyd straci, a zamiast honoru, energii, odwagi, wymowy, śmiałości nabędzie, i często wyjdzie mając kilkanaście lub i kilkadziesiąt rubli, i już przechwalając się, że nie miał tak wygodnego, i wesolego życia na swoim gospodarstwie, — przeto wyż wspomnianymi zdolnościami zwabia znowu łatwowierną młodzież, i jako egzaminowany nauczyciel potrafi napoić swoim sentymentem, co często doświadczono. Lecz co gorsza, tam się zawiązuje towarzystwo na tak wielką skalę, iż ono czasami otrzymuje większe pole, jak terazniejsze beczyrki, tak zresztą między sobą koresponduje, że przez to towarzystwo popelnioną zbrodnię i 30tą razą trudno wytropić, nikt nie śmie mu zadać nagany, chyba za ręce go przy

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu” z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należności stepowej po 30 centów od każdego umieszczenia. Listy reklamacyjne nie opieczetowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu” w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugim piętrze.

Z Tarnopolskiego 29. marca.

Wiarogodna korespondencya „Słowa” z pod Trembowli obznanomiła w nr. 13. publiczność z rezultatem narad przedwyborczych w Trembowli dnia 14. marca r. b. przedyskutowanych, według niej do zgromadzenia złożonego z właścicieli tabularnych, mieszczan trembowelskich, xięży obudwóch obrz. i urzędników przemówił pan D... usiłując udowodnić, że xięża, urzędnicy i włościanie nie posiadają zdolności do poselstwa na sejm, zasługują zaś na szczególną zaletę w tym względzie właściciele dóbr, w obronie dwóch pierwszych stanów odpowiedzieli dwaj xięży obrz. gr. kat. — Nastąpiło głosowanie: prawie wszystkie głosy tak od polskiego jak i ruskiego stronnictwa miały za sobą p. Włodzimierz hr. Baworowski ze Strusowa, a przyczyna tej zgodności wynika z następujących korespondentów słów: „mąż który w okolicy naszej oględnem postępowaniem i równem poszanowaniem obywateli tak ruskiego jak i polskiego uzyskał sławę.” Czyli przy wyborze na d. 3. kwietnia p. Wł. Baworowski zostanie wybranym na posła, nie można przewidzieć, gdyż na owem zebraniu wieśniacy nie byli przytomni, o ich usposobieniu więc nie można było mieć skazówki, a popularność jego pożyteczna w najbliższych wsiach może jeszcze w teraźniejszych stosunkach nie będzie wystarczającą na dalszą odległość. Ten fakt tylko dla tego wyjąmkę z ruskiej gazety, ażeby dać dowód, że definicya w interpelacyi lwowskiej: „Rusin jest ten, który nienawidzi” zupełnie nie odpowiada rzeczywistości, wszakże już tylko bezstronne ocenienie obudwóch narodowości nie szumnymi frazesami, ale czynom udowodnione pozyskało owemu mężowi tyle zaufania, że ludzie jednej i drugiej około niego skupiać się objawili gotowość.

Bądźcie pewni mężowie polscy! że jak Rusini choćby najkwaśniejszymi słowami zbyć się nie dadzą, tak szczerose czynem urzeczywistnioną ocenę zdołają; nie podejrzawajcie, nie targujcie się, zarzućcie politykę przeczącą, bo gdybyście chcieli tylko jedną cegiełkę wytrócić ze świątyni narodowości ruskiej, będzie to praca mozolna i niewdzięczna, i w tym razie przemieniliby się w twierdzę nieprzyzwalającą przystępu dla zwolenników tak zgubnej polityki, a chociaż siły ruskie są wystarczające do ustrojenia te

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHOROZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 48, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 58, 60, 61, 62, 64, 67, 68, 69, 70, 72, 73, 74, 75, 77.)

W skutek tych całonocnych rozmyślań zdecydował się on opuścić miejsce i dom, w którym dotychczas zostawał, i postanowił o tym zamiarze uwiadomić pana Czesławskiego.

Nazajutrz ujrzał Kazimierz Helene, której twarz blada zmieniona, najprzykrzejsze mu zrobiła wrażenie. Młoda kobieta, lubo widocznie cierpiąca, zdawała się być spokojną i zupełnie z losem swym pogodzoną, rozmawiała z Kazimierzem przyjaźnie, a żadne cierpkie słowo nie wyszło z jej ust podczas tej rozmowy. Bez żadnego widocznego wzruszenia mówiła o odłożonym znowu małżeństwie Jerzego i o tem, że Anna życzy sobie, aby ślub odbył się nie w Warszawie, lecz w Wysockiej, bez żadnej wystawy, bez świadków i że zapewne wszyscy w tym jeszcze tygodniu na wieś przyjadą.

Zaraz po tej rozmowie z Heleną oznajmił Kazimierz p. Czesławskiemu, że ma zamiar na czas jakiś dom jego opuścić i do Warszawy pojechać. Zrozumiał niecierpliwosć Narmunta p. Czesławskiego, prosił go jednak bardzo, aby się jeszcze dni kilka zatrzymał.

widzieli żyje w świecie ciekawym, pełnym cudów, a jestem teraz na drodze odkryć zaskakujących, z których ci zdam sprawę. Przed paru miesiącami po znałem się z człowiekiem, który ocoz moim ukazał nowe światła. Zdziwił się na to co ci powiem — jestem pewny, co dzień pewniejsze, że prowadząc dalej prace alchemików, obrzucone dziś śmiesznością i pogardą, można dojść nie tylko do robienia złota, ale do odkrycia i wydarcia naturze niedostępnych dotąd tajemnic.

Kazimierz z pewną niecierpliwością słuchający swego przyjaciela powstał z siedzenia.

— Mój kochany — rzekł Jerzemu — to co mi mówisz, robi na mnie najprzykrzejsze wrażenie; czy podobna aby człowiek czujący jak ty czujesz i posiadający naukę jaką posiadasz, mógł się oddawać mrzonkom takim i to w czasach dzisiejszych!

— Wiedziałem, że mi zrobisz ten zarzut — powiedział Jerzy, ale gdybym ci wyłożył wszystko co osiągnąć mogę, to byś przyznał, że się nie ludzę i że dla ludzkości całej i dla nas niesłychane korzyści wypłyną z wynalazków osiągniętych na tej drodze. Alchemia nie jest mrzonką, a tegoczesne naukowe odkrycia nie tylko jej twierdzeń nie zbijają, ale owszem mogą być poparciem i pomocą dla niej. Gdybyś sobie zadał pracę przewartować wszystkie książki, jakie w tych czasach w rękę miałem, to musiałbyś przyznać, że tacy ludzie jak Geber, Raymond Lulle, Paracelsus nasz Sędziwój, Kunkel i Becher nie byli ani szarlatanami ani szalonymi; wszyscy oni dążyli do celu, który im był jasny, a do którego dziś łatwiej dojść można. Wszysey oni z humanitarnych względów oddawali się tej nauce, masz n. p. w dziele

Hermetica pisanem w XVI wieku ustęp, który ci przeczytam...

— Nie mój drogi — rzekł Kazimierz zamykając z gestem nie cierpliwym xięgę, którą Jerzy przed nim otwierał — jestem najzupełniej niezadowolony o tych rzeczach dziś słuchając. Od parę tygodni żyję w nieopisanie gorączce, duszno mi tu i ciasno — chciałbym się wydobyć za granicę... W Pożnańskie jeśli będzie można... o tem mówić z tobą przyszedłem i o tem tylko mówić mogę...

Jerzy poruszony taką determinacyą swego przyjaciela zapomniał na chwilę o alchemii, zaczął z gorącem i istotnem uczuciem o bieżących wypadkach opowiadać, objawiał swe nadzieje, swą gotowość do ofiar wszelkich, a nawet do działania.

Jednakowoż radził Kazimierzowi, by z postanowieniem wyjścia za granicę się wstrzymał dopóki pewniejsze wieści nie nadejdą.

— Przynajmniej do Warszawy chciałbym się dostać — mówił Narmunt dla widzenia kilku przyjaciół i naradzenia się z niemi.

— Pani Anna — rzekł Jerzy — odebrała ciekawe listy z zagranicy, zobacz się z nią i rozmów, ja tymczasem się ubiorę i zaraz państwu służyć będę. A jak się nakarmisz polityką, to uprzedzam cię powrócimy jeszcze do przedmiotu, który mnie teraz zajmuje. Wierząc mi, że losy ludzkości rozstrzygają się nie tylko przy barykadach.

W czasach obecnych stworzyć nowe źródła bogactw dla klas, co się dopominać będą o chleb codzienny — nie jest małą wadliwą rzeczą.

Kazimierz widząc, że Modroleski gotów powrócić do swych alchemicznych teoryj i wynalazków

odwiecnej świątyni, przyczynicie się i wy ku temu celowi — sprawiedliwością, a podwoje jej staną otworem dla przyjaciół, a o sklepienia jej odbije się wspólny hymn miłości i wolności — wolności, której zasadę streścił filozof-polityk w słowa: „Wolność prawdziwa nie ujmuję, nie przeczy; i owszem jest dodatnia i twierdząca. Nic nie znosi, ani pozbawia niczego, lecz wszystko wznosi i zbawia. Po tym znaku, lecz po tym jedynie ją poznacie.“

Rusin.

Złoczów, 3 kwietnia.

(K. S.) I Złoczów, to najspokojniejsze może w kraju naszym miasto, od dnia wczorajszego z powodu wyborów dla gmin wiejskich na dzień dzisiejszy wyznaczonych, w niezwykle ruch wprawione zostało. Ale był to ruch w swoim rodzaju właściwy. Dwudziestu przeszło wieży obrządku gr. kat. i około 80 włościan zjechało się a raczej wieść przywieźli włościan. Zebrał ich kupkami i gromadami przedstawiali im, że to rzecz idzie o zagrożoną religię ruską i wzywali do głosowania na x. Fortunę, dziekaną złoczowskiego obr. gr. kat. Włościanie nie zbyt przychylni byli wyborowi wieści i pozwalali sobie czynić plebanom swoim skromne przedstawienia o niestosowności kandydatury osoby duchownej, co spostrzegłszy wieść z braskiem dnia dzisiejszego kazali w dzwony cerkiewne uderzyć, by lud niby na modlitwę zwołać a zebrałszy go, jakby artykuł wiary jakiej tłumaczyli włościanom konieczną potrzebę wybrania wieści dziekana, grożąc zarazem karami kościelnymi, mianowicie odmówieniem spowiedzi, chrztu i pogrzebu upornym wyborcom. Po takiej nauce między lud zbławamuony, nie wiedząc co począć, rzuciło się dwudziestu kilku kapłanów częścią wyborców i całą siłą wymowy kaznodziejskiej przedstawiali im konieczność dla dobra religii, by wybór padł na wieść. Nie obyło się przy tem bez oszczerstw inteligencji i w ogóle wszystkiego co tylko nie nosi siermięgi włościańskiej. Był wieść, który nie będąc nawet wyborcą, wcisnąwszy się do sali wyborów i wszedłszy pomiędzy włościan, wskazał na wyborców miejskich i mówił, że to są wszyscy, co pod Narajowem wojowali, a był to x. January Rudnicki z Lipowic; x. Terapont Kotowicz zaś z Jasionowic ustawili się przy drzwiach sali wyborowej — chłopkom idącym głosować, przypominał: pamiętaj, że nebude ani chrestu ani pochoronu. Taką wcale nielegalną a najmniej kapłana godną agitacją doprowadzoną do tego, że x. Bazyli Fortuna bezwzględna większością głosów a to 86 głosami na 117 głosujących wybranym został.

Postępowanie takie powinno zwrócić uwagę wszystkich oświeconych obywateli, by zapobiedz szerzeniu nienawiści do klasy posiadającej i oświeconej, bo agitacja pod maską religii łatwo skutkuje na ciemnych włościan a nienawiść zjadł rosnąca mogłaby być kiedyś całej klasie wykształconej groźną.

Poznań, 30. marca 1861.

Jak bardzo naturalnie, w wielkim tygodniu zupełna u nas stagnacja wszelkich ważniejszych wydarzeń i wiadomości, a gdyby nie następny figiel policyi prasowej naszej, brakłoby mi może materii do korespondencji z Poznaniem.

Numer 75. dziennika Poznańskiego otóż, z 29. t. m., zawiera, o ileśny mu się przypatrzyli, artykuł wstępny o prawach języka polskiego w w. x. Poznańskim i o obowiązkach szanowania ich ze strony biurokracji, a następnie w fejetonie trzy poezye, bezimiennej (bogobojnej), Cypryana Norwida i Lenartowicza na uczenie wypadków warszawskich. Zresztą nic w tym numerze prócz wiadomo-

dość spiesznie z biblioteki wyszedł. W przyległym pokoju spotkał się ze starością, która go bardzo przyjaźnie powitała i prosiła, aby na obiedzie pozostał.

— Nie mogę sobie tej przyjemności zrobić — rzekł wymawiając się Kazimierz — przyszedłem tylko na chwilę, aby państwu złożyć moje uszanowanie, i aby ich pożegnać.

— Odjeżdżasz pan? — spytała matka Jerzego — mam nadzieję, że nie na długo i że pan będzie tu z powrotem 1go maja, na ślub Jerzego.

— Pierwszego maja... — rzekł błędąc cokolwiek Kazimierz.

— Tak, o tą razą stanowczo i nieodwołalnie — powiedziała z radosnym uśmiechem starość — ale niechże pan wejdzie do sali. Pani Anna rada będzie widzieć się z panem — podobno jest w ogrodzie — właśnie schodzę na dół i dam jej znać, że pan się tu znajduje.

— I starość wprowadziwszy Kazimierza do sali, zostawiła go tam samego.

Jakżeż w tej chwili gorzko żałował p. Kazimierz, że przed kilku dniami stron tych nie opuścił! — Więc za chwilę znowu ją ujrę — mówił do siebie chodząc po sali — znowu pozwolę sobie jąrzyć te rany, które ona każdem swem słowem drażni, nie domyślając się... nie wiedząc o tem znowu roztkliwie sobie i rozmięknę duszę uczuciem bez nadziei, któremu daremnie opiera się mój rozsądek! — będzie to raz ostatni. I. maja mam nadzieję być już od tych miejsc daleko!

Oczy Kazimierza zwróciły się ku małemu stolikowi pod oknem stojącemu gdzie zwykle siadywała

ści z pola zagranicznej polityki nie ma. We wszystkim tem niepodobniestwem, choćby nawet za pomocą mikroskopu najwyszukaniej podejrliwości, wydał cokolwiekby sprzecznego z przepisami prawa prasowego. Mimo to konfiskuje policya tenże numer dziennika, a choć naturalnie żaden sąd nie skompromituje się zatwierdzeniem policyjnej konfiskacji, to jednakże i tak już dziś przykreści dla czytelników i aż nadto kłopotu dla nakładcy. Jeżeli się mocno nie mylimy, jest ten drobny sam przez się fakt symptomem bardzo niebezpiecznym dla naszego dziennikarstwa taktyki, taktyki nużenia i dręczenia tak publiczności, jak nakładcy wexacyami, które podjęte i przeprowadzone systematycznie przez kogoś, co ma władzę i możność szkolenia, nie mogą nie zachwiać istnienia dziennika, jedynego organu politycznego, jaki jeszcze posiadamy.

Zresztą nie smutniejszego nad stan naszej policyi prasowej, a nie mówimy tu już wcale ze stanowiska obrażonej polskości, lecz z ogólnego stanowiska człowieka, pragnącego, aby państwo ucywilizowane XIX. wieku posługiwało się w rozmaitych gałęziach swej administracji odpowiedniami do tego osobistościami. Wyżsi nasi urzędnicy administracyjni otóż, którzy w razie dobrej woli mogliby być stosownymi sędziami naszej literatury tak dziennikarskiej jak książkowej, nie umieją po polsku. Cały tedy ciężar sądzenia plodów naszej intelektualności, spada na podrzędne osobistości, umiające może rozmówić się po polsku o rzeczach potocznych, ale nie znających ani naszej historii, ani naszych stosunków, ani naszej literatury, a do tego rozdrażnione i interesowane w tem, aby wszystko w jak najgorszym przedstawiać świetle.

Otoż to więc panowie życia i śmierci naszego piśmiennictwa, przedewszystkiem piśmiennictwa dziennikarskiego; pionierzy germańskiej oświaty, co bez krwi, pożogi i gwałtu, jedynie siłą swej moralnej wyższości potrafiła wyrugować w tak znacznej części barbarzyństwo słowiańsko-polskie!

A teraz na koniec małeńkie zapytanie „eine bescheidene Frage“, jakich wiele spotykamy w niemieckich gazetach. — Czyż nie godziłoby się narzecz, aby reprezentant systemu konstytucyjnego, jak n. p. hr. Schwerin, znalazł się w obec podobnego postępowania „na swoim miejscu“ i zagroził drogę wszelkim agitacyom, mniejsza już o to, z jakiej pokażą się strony? —

Przegląd polityczny.

Kryzys ministerstwa wiedeńskiego miała na ten raz spokojnie przeminąć. Powodem do tych nieporozumień w łonie ministerstwa było zatwierdzenie przez Cesarza uchwał konferencji kuryalnej, jako też i kwestya stanowiska Węgier do monarchii. Judex curiae został na powrót do Wiednia powołany; w Peszcie obawiają się, że zatwierdzone przez Cesarza restytucya prawa węgierskiego cofniętą będzie.

Pogłoski o wojnie utrzymują się ciągle, chodzą tylko o to, kto ma dać inicjatywę. Jedno mocarstwo zwala na drugie, że wywołuje wojnę. Wczoraj donieśliśmy, co o ruchach wojsk austriackich mówi włoska „L'Opinione“ organ gabinetu turyńskiego. Dzisiejsza ministeryalna „Donauzeitung“ prawie temi samemi słowy posadza Włochy o prowokację. Od niejakiego czasu, powiada tenże dziennik, dzieją się rzeczy w Turynie, które każą wnieść na blizkie wypadki. Cavour jest między młotem a kowadłem. Napoleon nie chce, aby Sardynia zaczęła wystąpić, a z drugiej groźą mu rewolucyoniści. Więc aby

Anna, gdzie i teraz widać były różne drobności do niej należące. Kanwowa robota leżała porzucona o bok różnokolorowych włóczek. Wzory, szydełka, igielki spoczywały obok dzieł Mickiewicza, a był to exemplarz darowany przed pięciu laty przy pierwszym w karczmie poznaniu. Ujrzał wreszcie na owym stoliku pan Kazimierz dobrze sobie znaną skrzyneczkę hebanową, z której niegdyś wyjęto pierścien jakiego palca nosił. Wszystkie te przedmioty dziwnym urokiem wspomnień opłatywały mu serce. Usiadł przy stoliku, a dalej wzrokiem posuwając swe poszukiwania odkrył rękawiczkę, co jeszcze zatrzymała kształt ręki małeńkiej. Wziął on tę rękawiczkę w dłoń, obejrzał się czy kto nie patrzy i kilkakrotnie do ust ją przycisnął.

W głębi rozmarzonej przy takim uczynku duszy, odezwały się wnet kuszące jakieś głosy.

— Coż ci dowodzi — mówiły one — że nie zdołasz w jej sercu wywołać dla siebie uczucia, wszak nie tała przed tobą, że dla Jerzego miłości nie ma — oddaje mu rękę bo nie kochała dotąd — lecz dziś, gdybyś chciał — gdybyś wyznał wszystko — czyż ta, tak głęboka tak prawdziwa miłość nie prze-mówiłaby do jej serca? — czemuż ci brak na odwagę? — czemuż pozwalasz sobie wydierać szczęście, nie sprobawawszy po nie sięgnąć?

Ukrył w dłoniach głowę pan Kazimierz, bo myśli takie dręczyły go, a nawet poniżały w jego własnych oczach.

— Tak, tak — szeptał głos inny — oddawaj się próżnym marzeniom, — zostań tu, wdychaj do kobiety co twoją być nie może — daj sobie zamącić duszę, podreć serce i mózg rozezochnąć — ro-

jednego zadowolić a drugim zadość uczynić, potrzeba Cavourowi, aby Austria rozpoczęła. Zład pogłoski o wojennych przygotowaniach Austrii.

O wyładowaniu ochotników włoskich w miasteczku Spizza różnie mówią dzisiejsze dzienniki. Telegram z Tryestu zaprzecza wprost tej wiadomości „L'Opinione“ mówi, że to zdaje się być nieprawdą a nawet w Paryżu uważają tę wiadomość za luźną pogłoskę. Ważną jest jednak druga część telegramu z Tryestu, która mówi, że między Antivari i Castel Lustua krążą nieustannie austriackie i tureckie okręty wojenne. Ten fakt okazuje, że w tem miejscu rzeczywiście obawiają się wyładowania ochotników. Inne dzienniki widzą właśnie w zaprzeczeniu wiadomości o wyładowaniu w Spizza tylko taktykę, aby ten fakt jak najdłużej zakryć przed oczyma Europy, póki rzeczy lepiej nie dojrzej. Mówią one, że również w tym celu podano wiadomość, że na dzień 6. kwietnia zwołani są na konferencyę do Brescii wszyscy oficerowie Garibaldeggo, na której sam Garibaldi ma prezydować. Wiadomość ta ma uwagę publiczną odwrócić od punktu rozpoczęcia operacji. Najważniejszem jednak w tej sprawie jest, że flota włoska dostała rozkaz skoncentrowania się w Neapolu, zkad ma wypłynąć na Adryatyk dla inwigilacyi wód tego morza.

List francuzkiego dyplomaty zamieszczony w dzisiejszych dziennikach, rzuca dosyć posępne światło na obecną sytuację Europy. Zamieszczamy go w rubryce „Francia.“

Z Paryża rozeszła się pogłoska, jakoby Austria oświadczyła, że dotrzymując warunków Zurychskiego pokoju nie najdzie Lombardy, ale nigdy na to nie zezwoli, aby Sardynicy weszli do Rzymu, i dla tego na wypadek odejścia Francuzów z Rzymu czuje się uwolnioną od wszelkich zobowiązań i wolne sobie do działania zostawia ręce. Pogłoska takiego oświadczenia Austrii nie zdaje się być prawdopodobną, bo zkadnąd jest wiadomość, że Napoleon miał wyraźnie dać do poznania Wiktorowi Emanuelowi, że przed 6. miesiącami nie mogą wojska francuzkie Rzym opuścić.

Anglia i Szwajcarya, jak świadczy telegram z Turynu, miały już uznać króla Włoch.

Powstanie w Hercegowinie postępuje dalej. Napadnięty przez powstańców Mahmut Basza musiał zawezwać pomocy Derwisza Baszy. Załoga turecka w Niksie jest obsadzona. Wojska tureckie zniechęcone, obawiają się, że Baszybożuki bunt podniosą.

Wewnętrzne sprawy Austrii wiktają się coraz bardziej. Niepewność i oczekiwanie biorą górę nad wszelkiem innem. Wszędzie wyciekają faktów, a najbliższymi faktami będą obecnie sejmy „Ost-und-West“ donosi z Pragi, że w czeskich patryotycznych kołach powzięto za przykładem Węgier postanowienie nieobesłania Rady Pań-

mansuj i roztkliwaj się, kiedy w około świat cały się pali, a ludzie walczą i giną za wolność.

Zerwał się przesunął ręką po czole, jakby chciał trzeźwość wzbudzonym myślom przywrócić. W duszach silnych, co nie ulegają chorobliwemu lenistwu woli, postanowienia bywają prędkie, a walki wewnętrzne nie trwają długo.

W tej krótkiej a stanowczej chwili, postanowił Kazimierz nie tylko opuścić te strony, ale nie czekać teraz na przyjście Anny i wcale się z nią nie widzieć.

Zabierał się do wyjścia, u drzwi zatrzymał się jednak, zdjął z palca sygnet herbowy.

— Niechaj nic — powiedział sobie — nie przypomina mi marzeń, z którymi stanowczo zerwać potrzeba, i w otwartą szkatułkę, stojącą na stoliku, włożył ów pierścien, co tak drogą i miłą był dla niego pamiątką.

Rzucił mimowolnie wzrokiem przez okno ku ogrodowi, ujrzał tam Annę wolno idącą po alei, usłyszał głos starościny wołający na nią; widział, jak przyspieszała kroku sunąc drobnymi nóżkami po zwirze. Wyszedł tedy co prędzej z sali, zbiegł szybko po schodach, wypadł na podwórze, gdzie zostawił konia, wskoczył na niego i puścił pełnym galopem ku domowi.

Kiedy już daleko pałac Wysocki za sobą zostawił, kiedy myśl jego ułożyła się do równowagi, jak chmura jasna na podbitem przez wolę i uspokojonem sercem, wtedy odetchnął całą pierśią:

— Za kilka dni — powiedział sobie — moja dusza znajdzie pokarm tak silny, zdrowy, tak ją absorbujący, że te mdłe rozmiękające głosy, jakim

stwa. Dokładniejszą wiadomość o obecnem usposobieniu w Czechach znajdują czytelnicy w dzisiejszej korespondencji z Pragi.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń, 2. kwietnia.

§ Pogłoski o zmianie całego prawie ministeryum, które znajdziecie we wszystkich dziennikach, krążyły dzisiaj, z tym dodatkiem, że od przybycia hr. Apponyi, którego powołano telegrafem, zależeć ma rozstrzygnięcie posuniętego do ostateczności między ministrami węgierskimi, i resztą ministeryum sporu. Idzie w gruncie, o stanowisku Węgier do cesarstwa, i stanowisku władz węgierskich do centralnego rządu.

Spor ten toczył się od dawna. Porozumienie się było trudne. Donosiłem więc o tem, w czasie narad, które tu miały miejsce z hr. Apponyi, hr. Malath i pan Szegönyi. Węgry chcą unii personalnej. Rząd tutejszy stoi przy reskryptach cesarskich z 26. lutego. Jeżeli p. Schmerling i inni ministrowie niemieccy ustąpią z władzy, nowe ministeryum będzie albo odpowiednie dążeniom federalnym, prawie wszystkich nieniemieckich prowincji, albo oprze się na siłę. Za dni kilka ta niepewność musi się rozstrzygnąć.

O otwarciu sejmów nie pewnego nie wiadomo. Może być; że to przesilenie ministeryalne, opuści termin naznaczony. Posłowie sejm węgierskiego będą wszyscy w Peszcie przy końcu tego tygodnia. Tu jeszcze żadnego ruchu nie widać. Sala dla sejm Austrii niższej w pałacu stanowym jest gotowa.

Wyteżenie całej, już od dawna tak zawiłanej sytuacji wewnątrz i zewnątrz, doszło do najwyższego stopnia. Pomimo zapewnień dyplomatycznych danych jak mówią przez x. Meternicha w Paryżu, że Austria na Piemont nie uderzy, rozchodzą się tu codzień pogłoski o obustronnych przygotowaniach do blizkiego starcia się. Pomimo usiłowań wewnątrz do pogodzenia sprzecznych dążeń tak między prowincjami jak między władzami, zamieszanie zdaje się wzmacniać. Mówiłem od dawna, że rząd będzie musiał albo wejść na drogę zupełnych koncesyj, albo chwycić się siły. Chwila decyzji jest coraz bliższa.

Ministrowie mieli i dziś długą naradę. Cesarz, jak powiadają; zaczyna się przekonywać o niebezpieczeństwie opierania się dążnościom narodowym. Lecz ministrowie centralistyczno-konstytucyjni, myślą dotąd inaczej. Tranzakcyja w głównych zasadach zdaje się być niepodobna.

Wiadomości z Hercegowiny są coraz ważniejsze. Już były starcia się z wojskiem tureckiem, i powstańcy wyszli z nich korzystnie. Floty austriacka i turecka, krążą przy brzegach, lecz czy przeszkodzą zapowiadanemu ciągle wyładowaniu Garybaldczyków, to czas pokaże.

Osoby przybywające z Carogrodu mówią, że nieład w administracyi tureckiej doszedł do najwyższego stopnia. Urzędnicy od kilku miesięcy nie są płatni. Wojsko pobiera tylko żywność.

Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian przybędzie tu w tych dniach. Mówiono tu wczoraj, że ma wziąć prezydentę nowego ministeryum, jeśli do zmiany przyjdzie.

Z powodu świąt kilka dzienników dziś nie wyszło.

Z Pragi czeskiej 1. kwietnia.

△. Wiosna świta przyrodzie, a jeżeli Bóg pozwoli, i narodom. Nasz naród odżył także po długich cierpieniach, odżył nadzieją piękniejszej, szczęśliwszej przyszłości. Niemasz wszakże wiosny bez burzy, otóż i nas nieominie burza. Będziemy mieli walkę, lecz bronią będą słowa, a polem bitwy sejm. Dwa stronictwa wystąpią do boju: niemiecko-federalcyjne, donające wszędzie opieki i poparcia u rządu, i czesko-federalcyjne, które niema wprawdzie opieki ale jest silne przekonaniem, że się znajduje w swoim prawie oraz, że cel do którego dąży jest mu spólny ze wszystkimi narodami monarchii, oprócz jednych Niemców.

zagnieździć się pozwoilem, umilkną w niej n zawsze...

Tego samego dnia wieczorem Kazimierz dom pana Czesławskiego opuścił.

XII.

Było to w miesiącu lipcu.

Niedaleko od pocztowej drogi i od karczmy owej, gdzie przed pięciu laty spotkały się i zapoznały dwie główne osoby tej powieści, — leży miasteczko nie wielkie, ale podrzędne z pięknym kościołem ukazującym się z daleka. Pod tym kościołem wznosi się teraz duża nie dawno usypiana mogiła, zieleniącą się darnią pokryta.

Wypadki, jakie wiosna 1848 roku Wielkopolsce przyniosła, zrobiły miasteczku temu rozgłosne w kraju imię. Wszystko tu jeszcze pod ową porę nosiło cechę zniszczenia — wszędzie widoczne ślady utarczki, w której parę miesięcy temu, mała zbrojna garstka ze strzelców i kosynierów złożona, oparła się, a nawet odniosła zwycięstwo nad dwakroć przeważniejszym od siebie nieprzyjacielem.

Za miastem naprzeciw kościoła wielka żelazna brama prowadzi na dziedziniec pałacu, będącego mieszkaniem właścicieli. Pałac ten jednopiętrowy z wieżą, stojący na nie wielkiem wzgórzu, śród pięknego starannie kiedyś utrzymanego ogrodu, — smutny teraz i posępny przedstawia widok. Białe jego ściany, a nawet kolumny podpierające wystawę, gęsto zasiane kulami niby rojem owadów czarnych. Nie wszędzie jeszcze poprawiano szyby, a walające się szczątki połamanych mebli i sprzętów domowych, rozwalone piece i podarte bagietami obrazy, świadczą, że tu gościła na chwilę landwera pomorska, zwykle znacząca w ten sposób swój pochod cywilizacyjny po kraju, który barbarzyńskim być mieni.

(C. d. n.)

Powiedziałem, że stronnictwo niemieckie do-
zuaje wsparcia u rządu, niechże mi wolno będzie
dowiedzieć tej rzeczy faktami. Nas Czechów jest w kraju
3 miliony, Niemców 2 miliony, stosunek więc po-
słów czeskich powinien być do niemieckich, jak 3 do 2.
To byłoby słusznie i sprawiedliwie a zarazem i wol-
nomysłnie, ale — nie po niemiecku! Musiałoby się
więc mnóstwo wsi niemieckich, które po dziś dzień
ledwie kto z nazwy zna, przelotczyście nagle do do-
tknięcia czarodziejską różdżką niemieckiej kultury
w siedziby przemysłu, musiał koniecznie w niemiec-
kich okręgach przypadać na 13000 dusz jeden poseł,
podczas gdy w czeskich wypadła jeden na 40,000
a często na 90,000. Tym trybem udało się zebrać
na sejm większość Niemców (o niewielką ilość gło-
sów) podczas gdy w kraju, są oni w mniejszości.
Lecz nienależy ztąd jeszcze wnioskować, że
niemieckie stronnictwo zwycięży na sejmie, bo przy-
byszą jeszcze głosy właścicieli większych posiadłości.
Zresztą, wymagania Czechów, z którymi na sejmie
występują są tak sprawiedliwe, że nawet żaden z po-
słów niemieckich nie będzie przeciwko nim głosiłować,
chybaży taką był ślepotą rażony, jak niejeden z na-
szych zagranicznych profesorów uniwersyteckich, któ-
rzy sądzą, że Czechów i język ich przecież tolero-
wać wypada. (Sancta simplicitas!)

Najważniejsza walka będzie się na sejmie nie-
zawodnie toczyć między federalistami a centralistami
o stanowisko Czech względem monarchii austriackiej.
Zdaje się, że Niemcy niewidzą szczęścia, jak tylko
centralizowanej Austrii. Dzienniki ich zajmują wszyst-
kie stanowisko ordynacji krajowej z d. 26 lutego
b. r. i nderzają na każdego, kto na nią nie chce
przysięgać. To się okazało szczególnie dobitnie, gdy
się wieść rozszalała, że Czesi nie chcą posyłać depu-
towanych do Rady Państwa. Niewiedzianno czy po-
głoska ta jest uzasadniona, czyli nie? a jednak za-
syłały nas dzienniki owe artykułami wołającymi o
zdradę popełnioną na wyborcach, o naruszenie man-
datu, jeżeliby kto kwestyę tę tylko wniósł na sejm-
mie. Tymczasem sejm nasz ma wszelkie prawo roz-
strzygać, czy ma nasza dawna konstytucja być utrzy-
mana całkowicie lub w części, lub czy należy przy-
jąć tę, którą rząd w ordynacji krajowej z 26 lu-
tego b. r. proponuje?

Czechy były aż do czasów Ferdynanda II. pań-
stwem konstytucyjnym, zupełnie jak Anglia nim jest
lub Węgry były aż po rok 1848. Gdy Ferdynand
II. po siedmioletnich samowładnych rządach zapro-
wadzonych w skutek bitwy na Białej górze przywró-
cił dawną konstytucję po większej części pod posta-
cią odnowionej ordynacji krajowej, wymówił sobie i
następcom wyłączne „jus leges ferendi.“ Sejm czeski
utracił tym sposobem prawo dawania ustaw i nie
odzyskał go w r. 1848. Pozostało mu wszakże pra-
wo przyzwolania podatków i rozstrzygania o wielu
innych nie małej wagi przedmiotach, jako to: o ma-
jątku krajowym, o drogach i t. d. Tak było aż po
rok 1848 i każdy król musiał przy koronacji przy-
sięgać, że będzie szanował i utrzymywał prawa i
przywileje królestwa, równie jak przy każdym przy-
zwoleniu podatków musiał król sejmowi rewers wy-
dawać, w którym uznawał nieograniczoną wolność
przyzwolenia lub zaprzeczenia podatków, jako prawo
przynależące sejmowi. Konstytucję taką przyjął
„niemy sejm“ w roku 1627, pierwszy po bitwie na
Białej górze bez oporu, bo nie miał odwagi sprzeci-
wiać się zagniebanemu zwycięzcy. Może się wtedy
nawet i tego nie spodziewano. Konstytucja ta ist-
nieje po dziś dzień jeszcze, bo żaden sejm jej się
nie rzekł, a tylko sejmowi z królem razem przysłu-
ża prawo zmiany lub zniesienia takiej. Terazniejszy
sejm ma zatem wszelkie prawo trzymać się dawnej
konstytucji, a odrzucić Schmerlingowską ordynację z
26. lutego. Od tego zaś zależy kwestya wysłania
posłów do Rady Państwa, którą dopiero wtedy bę-
dzie można rozstrzygnąć, gdy się wszyscy posłowie
sejmowi zjawią do Pragi.

Jak na teraz to pierwsi mężowie narodu uchwa-
lili posłać deputowanych do Rady Państwa i będą,
jeżeli się nie zmienią położenie, rzecz tę popierać na
sejmie. Bardzo liczny zastęp posłów wszakże jest
zdania, iż na to żadną miarą przystać nie można,
gdyż po składzie Rady Państwa i tej okoliczności,
że Węgry ani Chorwacy swoich posłów tam nie posła-
ją, obawiają się o niebezpieczeństwo dla federacji i
naszej narodowości.

Zkąd nam niebezpieczeństwo zagraża, to już
jawne z tego, cośmy wyżej powiedzieli, „to zaś pe-
wna, że my nie posłamy nikogo do Rady Państwa,
jeżeli galicyjski sejm postanowi toż samo uczynić“ —
chcemy bowiem iść z Polakami ręką w rękę, pomni
na prośbę słowa naszego wielkiego Jerzego, który
zabawienie naszego narodu upatrywał tylko w zbrata-
niu się z Polakami.

Nasze piśmiennictwo polityczne wzbogaca się
coraz bardziej. Dała 5. p. m. wyszły pierwsze nume-
ra dwóch nowych pism: „Pozor“ — dobrze Polakom
znanego kanonika p. Wacława Stulca i „Obecne Li-
sty“ pod redakcją Kohera. „Pozor“ wychodzi trzy
razy, „Obecne listy“ raz na tydzień. Program nie
różni się prawie w niczem od „Narodnich listów“.
Wychodzić będzie także pismo prawnicze „Prawnik“
od 8. b. m. pod redakcją xiecia Rudolfa Thurn-Tax-
is dra. praw.

Parýž 28. marca.

(K) Odpowiedź cesarza na adres Izby depu-
towanych, alocucya Ojca św. i mowa hr. Cavoura w par-
lamencie włoskim o sprawie papieżkiej porównane z
sobą mogą posłużyć do odgadnięcia bliższej jej przy-
szłości. Cesarz rzekł, że należy żyć życiem swojej
epoki, że z przeszłości to tylko, co dobre zachować
wypada, wyzwalając postępek cywilizacji równie od
przesądów jak utopii. Ojciec św. głosi z wysokości
Watykanu, że stolica apostołska przez wszystkie wieki
była przewodniczką i opiekunką cywilizacji, lecz te-
goż czasu za prawdziwą nie uznaje, podać więc jej

*) Wolnomysłnie i po niemiecku, (freisinnig und deutsch),
takie jest godło komitetu wyborczego niemieckiego. Panowie
komitetowi dowiedli wszakże iż są straszni Niemcami ale
wcale nie wolnomysłnymi, bo przedstawiali na posłów samych
nieprzyjaciół wszelkiej wolności.

ręki przyjaźnej, połączyć się z nią zgodą i przymie-
rzem nie może — nie może pochwałać tegoczesnej
epoki, nie może żyć jej życiem. Hr. Cavour po ce-
sarzu Napoleonie najdokładniejszy wyobraźni inaj-
zręczniejszy przewodca swego czasu dostarcza ko-
mentarza do zwiecznych i ogólnikowych słów cesarza.
Mowa jego ukladna wyraża wdzięczność dla Francji,
zaleca uległość jej woli, zowie cesarza dobroczyńcą
Włoch, a przytem obwieści, że Rzym nie jest pa-
pieztwa lecz narodu własnością, że rozdział władzy
duchownej od świeckiej jest koniecznym i że nasta-
pić może z zabezpieczeniem jej niepodległości i wol-
ności kościołowi. Nie objawił jeszcze hr. Cavour, jak-
ież ręką tego bezpieczeństwa wynisilił i jakich
chce dostarczyć. Lecz przy stawieniu tak bezwzględ-
nie i stanowczym kwestyi przez obie strony, wobec
nieugiętości Rzymu a zręczności Turynu przewidywać
można, że cesarz, który punkt środkowy chciał wy-
należć i w nim niepodległość Włoch, z władzą pa-
piezką pogodzić, na teraz odstąpi od trudnego usiło-
wania i że nad wszystkie inne względy system nie-
interwencji przewagę weźmie.

Wprawdzie Izby w adresach oświadczyły się
za utrzymaniem wojska francuskiego w Rzymie i za
poparciem władzy monarszej Ojca św., ale razem po-
chwalając politykę cesarza w przeszłości, wyrażając
zupełną ufność w przyszłość daly mu nieograniczone
pełnomocnictwo i zobowiązały się niejako do uznania
za zgodne z wolą Francji tego wszystkiego, co za-
mierza i wykona w tej sprawie. Jak więc poprzednie
wypadki, którym rząd cesarski nie przeszkodził, zna-
lazły usprawiedliwienie, tak i następne je znajduje.
Przewidywanie tych wypadków, gotowość wojenna,
jaką Austria okazuje, przygotowania, na jakie się
Włochy wysilają, obciążały od dni kilku atmosferę
polityczną obawami blizkiego wybuchu.

Zamiary Garibaldeggo, pokryte tajemnicą do
ciąglej zmuszają czujności nawet rząd tutejszy. Ta-
kie natężenie długo trwać nie może. Jest w dzisiej-
szem położeniu wyraźne podobieństwo do tego, jakie
o tej porze dwa lata temu przedstawiało się. Te same
przeciecznia krążyły, te same symptomata uderzają i to
w chwili, w której coraz nowe wywiązują się zadania.
To, które opatrność i niezgasłe uczucia narodu
wyrobione wśród cierpienia i popartej mądrością do-
świadczenia podniosły w Warszawie, nie stało się je-
szcze wprawdzie europejskim zadaniem, przecież
całej Europy ściga już na siebie uwagę. Okoliczno-
ści, które mu towarzyszyły, obrót jaki wzięły wy-
pady, są tak zadziwiające i prawie cudowne, że za-
wiodły wszelkie wnioski mężów stanu, polityków, pu-
blicystów. Tam gdzie przewidywano nieporządek, nie-
zgody, szal, znalazłono ład, jednność i rozsadek. Gdzie
mniemano ujrzyć gwałt przemocy, srogość jej właści-
wą i nieugiętość, napotkano zlagodnienie i parciem
ducha czasu sprowadzone ugodnienie do ustąpienia.
Taś jednak nie można przed sobą i krajem niebez-
pieczeństwa. Najwyżej wzięty ton, często w fałszywy
się przemienia. Człowiekowi pojęlińszemu, który się
wzniesie do szczytów w słowie lub w czynie nie
łatwo się na tych wyżynach utrzymać, trudniej je-
szcze narodowi. Położenie więc jest niebezpieczne, i
takim się także wydaje tutaj nietylko ludziom poli-
tycznym ale i tutejszemu rządowi. Troskliwość więc
jego, która w pierwszych dniach po wypadkach war-
szawskich powstała, dziś się znawia; spowodowana zaś
jest nietylko doniesieniami utrzymaniami, że dotychca-
sowe postępowanie rządu rosyjsk. niepowinno być jego
osłabieniu materialnemu przypisywane, ale nadto
doszły tu od niego oświadczenie, że przy pierw-
szej sposobności użyje środków przeciw którym opór
byby niemożliwym. Mysł też oporu materialnego
nie objawia się, a więc wolne pole zostawione prze-
mocy i gwałtowi. Rząd rosyjski nie przedstawia
się w swoich zwierzaniach gabinetem w zlagodniałej
postaci. Jestże to maska? którą przyberze? gra,
którą odgrywa. W każdym razie przestroga niech
się rozlegnie. Kto do wielkiego i świętego dzieła
przystępuje, ten w trzeźwości otrzymać się powinien.
W tym duchu przemawia dzisiejszy „Constitutionnel“
podając wiadomość o wytłuczeniu szyb przy ulicznym
zbiegowisku w Warszawie w mieszkaniu generała
Abramowicza, równie znenawidzonego przez Polaków
jak p. Muchanow, a tem mienawistniejszego że rodo-
witego Polaka.

Dziennik rządowy francuski ubolewając nad
tym wypadkiem dodaje, że siła zbrojna użyta nie
była, i że ten nowy dowód umiarkowania władz ro-
syjskich, zamiast ośmielać do nieporządku, powinien
podnieść sprężystość i wzmożenie poświęcenie obywa-
teli, którzy przyjęli na się obowiązek utrzymywania
porządku wśród tak trudnych okoliczności. Sprawa
polska wzbudza w Europie powszechne współczucie,
z gładokim smutkiem ujrzanoby ją narażającą się
na szwank demonstracjami równie nierozważnymi
jak nieuczciwymi, i którego nieuniknionem stałoby
się następstwem, wstrzymanie cesarza Alexandra na
na d odcie pojednawczą, na którą tak szlachetnie
wstąpił.

Nie może ująć uwagi z jaką względnością dla
rządu rosyjskiego wyraża się pismo francuskie,
i jakiej przestrogi udziela.

Co do Anglii ta przez usta lorda John Rus-
sela oświadczyła, że sprawa wywołana w Warszawie
nie doś interesu Anglii dotyka, aby stała się przed-
miotem jakich przełożeń ze strony gabinetu londyń-
skiego. Rząd angielski nie pyta nigdy co sprawa
warta, lecz co przynosi. Zresztą Irlandya nie do-
zwala mu być zawsze sędzią sprawiedliwym, i gorli-
wym filantropem.

Przed dwoma dniami xiażd biskup Orleanu
kazał w kościele św. Rocha. Przy zachęceniu do
składki dla ubogich Irlandczyków, przedstawił
żywy obraz nędzy ich kraju, i ucisku w jakim żyją.
Dowodami i cyframi statystycznymi popierał swoje
gwałtowne przeciw Anglii wystąpienie, nadał kazaniu
charakter prawie polityczny. Kazanie to miało uka-
zać się na widok publiczny. Lord Cowley udał się z prze-
łożeniami do rządu, aby przeszkodzić ogłoszeniu go
drukami. Dla sumienia, na którym Irlandya cięży,
Polska łatwego przystępu nie znajduje.

Austria.

Wiedeń. „Fortschritt“ pisze o przewidy-
wanej zmianie ministerium, jakoby przez to „spór z
Węgrami“ miał być załatwiony. O ustąpieniu p. Schmer-
linga i Pratoberyera mówi jak o rzeczy pewnej. Mi-
nistrem stanu ma zostać hr. Hübner, a ministrem spra-
wiedliwości hr. Clam-Martinitz. Hr. Rechberg miałby
pozostać. „Fortschritt“ twierdzi, że między p. Schmer-
lingiem a Lasserem zaszły były spory, i że pierw-
szy był od samego początku reorganizacji ministe-
ryum, tylko figurantem. „Fortschritt“ przypomina na-
wet, że „radził wtedy już p. Schmerlingowi, aby
złożył tekę“ i twierdzi, że niema powodu żałować je-
go ustąpienia, bo był ministrem połowicznym i trzy-
mając się ciągle właściwie zasad Bacha, musiałby w
końcu sprowadzić gwałtowne wstrząśnienie w monar-
chii, którego, teraz kto wie, czy można jeszcze uni-
knąć. Clam-Martinitz jest wprawdzie założycielem
dziennika „Vaterland“, lecz w ostatnich czasach zy-
skał przez połączenie się z niektórymi liberalnymi
Czechami jak np. Riegerem w kraju swoim uznanie
wolnomysłnych patryotów, i niemasz w Czechach kote-
ry lub koteryjki, któraby Martinitzowi pamiętała
jego dawne arystokratyczne zasady. Hübner ma wzię-
tość w Węgrzech, znany on z tego, że się opierał
zaprowadzeniu cenzury prewencyjnej i podziękował
był z powodu, iż Węgrom niechciano dać koncesyi,
za któremi on był. Jednakże wejście dwóch nowych
ministrów, a pozostawienie innych reprezentantów
biurokratycznego lub absolutnego systemu przy te-
kach, niejest jeszcze rękomią.

Jeden z hamburskich dzienników stawia Au-
stryi za wzór rzetelnej i uczciwej polityki Francję i
Rosję. „Niechaj, pisze dziennik, Austria pogląda je-
żeli nie na Anglię i Belgię, to na Rosję, a nawet
na Francję, jako wzory uczciwej i rzetelnej wolności
i niechaj się przekona, że nie innego ją nieuratuje.“
Augsburska Allg. czyni pryncypem uwagę dwuznaczną:
„Do tego to już przyszło, że Austrii Rosję stawia-
ją za wzór!“ Rzeczywiście, uwaga dziennika ham-
burskiego jest bardzo uzasadniona, znajdujemy bowiem
ciągle nowe przykłady ograniczeń w używaniu prawa
wyborczego lub reprezentacji w Czechach unieważ-
niało namiestnictwo wybory kilku najznakomitszych
deputowanych i rozpiśało natomiast nowe. W Wiedniu
unieważniono wybór deputowanego Zanga (redaktora
Pressy) jak donoszą, z powodu iż był skazany na 24
godzin aresztu za obelgę wyrządzoną Saffrowi, Zang
miał się udawać do ministra Schmerlinga, a gdy ten
odmówił mu swego poparcia, podaje jak słycać Zang
do Cesarza o prawo zostania deputowanym w drodze
laski. Byłego radcę apelacyjnego de Pretis, który był
w r. 1848 posłem w Frankfurcie potem w Wiedniu
i Kromieryżu (wybrany z Tyrolu) i tam znaczną rolę
odgrywał, a potem w r. 1849 pensję otrzymał, wy-
pędza policya z jednego miasta do drugiego, przezco
nietylko wyborczego prawa osiągnąć nie może, ale w
być materialnym jest zagrożony. Z Insbrucku mu-
siał się przenieść do Trydentu, ztąd do Steyr, z te-
go miasta do Gracu, teraz przybył do Wiednia, aby
prosić o zabezpieczenie wolności osobistej, lecz poli-
cya kazała mu wyjechać. De Pretis jest wybrany w
Insbrucku posłem na sejm tyrolski i zapewne będzie
wybrany członkiem Rady Państwa do Wiednia, tym-
czasem jest skonfinowany w Gracu i niewiedzieć czy
mu pozwola wykonywać jego prawa. Pomimo tego są
dzienniki u nas, które jeszcze niewierzą w reakcyę.

Węgry. „Lloyd“ donosi z Wiednia, że Ju-
dex Curiae hr. Apponyi podał się do dymisji. Niebędzie
więc on zagajał sejm, równocześnie donoszą dzien-
niki z Pesztu, że odjechał do Wiednia, oraz że pro-
pozycyę konferencyi kurjalnej nie są dotąd zatwier-
dzone, a nawet zatwierdzenie ich wątpliwe.

Czechy. Czeskie dzienniki są już przeszło od
tygodnia z pełnioną wiadomościami o nadaniu hono-
rowego obywatelstwa Palackiemu, Riegerowi i Braun-
nerowi przez różne miasta czeskie. Są oni już do
tąd obywatelami kilkunastu miast, każde się ubiega
o to, aby ci patryoci należeli do jego grona i mieli
prawo stanowienia o jego losach. Tak to Czesi u-
mieją wynagradzać zasługi około kraju swego.

„Ost und West“ donosi z Pragi, że politycy
narodowi tamtejsi nieli uchwalić, aby Czechy po-
szły za przykładem Węgier, i nie posłali posłów do
Rady Państwa.

Kroacya. Z Zagrzebia donoszą dzienniki
wiedeńskie i czeskie, że w pierwszy dzień wielkiej-
nocy zaszły tam niepokoje. Dyrekcyi policyi powy-
bijano okna, orla cesarskiego zdjęto i wrzucono do
kanalu, a niemieckie napisy pozdzierano.

W Nowym Sadzie odbył się wjazd cesar-
skiego komisarza do kongresu narodowego w Kar-
łowcach. Biskup Platon Atanaszkowicz przyjmo-
wał go.

Fiumeńska kongregacya municypalna za-
protestowała na nowo przeciwko posyłaniu depu-
towanych na instalacyę bana.

Francya.

Pewna osoba w politycznym świecie francuskim
wysokie zajmująca stanowisko w liście pisany do
Bruxeli, tak się wyraża o położeniu rzeczy w ogóle:

„Trudności polityczne zaczynają niepokoić rząd
francuski. Kwestya papieżka, w swym podwójnym
charakterze, jako sprawa religijna i polityczna, je-
dność włoska, możliwość starcia się między Austrią
i Sardią, okupacya Syrii, niepokoje w Turcyi eu-
ropejskiej i możliwe obudzenie na nowo kwestyi ory-
entalnej, które może będzie skutkiem tych niepokoi-
jów, wypadki w Polsce i wynikające ztąd dla Rosyi
osłabienie a mały pożytek, jaki Francya z przymie-
rza z mocarstwem w ten sposób osłabionem mieć
może — wszystkie te kwestye przedstawiające się
francuskim mężom stanu wzniecają, jak wyżej nad-
mienilem, nie małą obawę. Sam tylko cesarz Na-
poleon zachowuje swą zwyczajną zimną krew. Oka-
zuje równie jak przedtem wielkie zaufanie w przy-
szłość i sądzi, że te wszystkie trudności dadzą się
w drodze spokojnej załatwić. — Xiażd Metternich
widział się z rozszerzonymi pogłoskami spowodowanym
odwiedzić p. Thouvenel i oświadczyć mu, że Austria
nie postąpi zaczepnie we Włoszech, że rząd jego wie
za nadto dobrze, jakie ma obowiązki względem Eu-
ropy, ażeby mógł choćby na chwilę myśleć o czemś
podobnem, że w końcu Austria przygotowuje się tyl-
ko do odparcia możliwego ataku ze strony Garibal-
deggo, lub którego z jego ochotników. Austria po-
stanowiła zrobić Włochy odpowiedzialnemi, za każdy
zaczepny krok ze strony Garibaldeggo. Pan Thou-
venel miał prosić austriackiego dyplomata o ułoże-
nie na piśmie tej deklaracyi. P. Metternich odmó-
wił mu tego utrzymując, że zapewnienie ustne może
być dostateczne w tym przypadku. Mimo tych uspo-
kajających słów, które p. Thouvenel zakomunikował
rozmaitym dyplomatom, nie ustala obawa w Paryżu.“

Jeden z dzienników wied. robi do powyższego
listu następujące uwagi: „Przypominamy sobie, że
cesarz Napoleon przy dawniejszych sposobnościach
zachowywał także „zimną krew“ i objawił wielkie
zaufanie w przyszłość, co jednak nie przeszło do
dwom wojnom, które cesarz Eranucyjski dotychczas
prowadził. Napoleon III. czyni to samo, co lord
Palmerston, pokłada nadzieję i ufność — w swoje
uzbrojenia. Jeśli paryżkim doniesieniom wierzyć
można, to niebawem nastąpi mobilizacya bardzo sil-
nej armii francuskiej. Opowiadają następnie, że mar-
szalkowie francuscy, stojący na czele wielkich korpu-
sów kupują sobie zdolne do boju konie. Obóz w
w Chalons otrzyma nadzwyczajnie silną załogę itd.
Przy takich przygotowaniach można zaiste z zimną
krwią w przyszłość spoglądać.

Artykuł dziennika „Patrie“ przeciw obecności
xiaząt z domu orleańskiego na pogrzebie xieżny Kent,
o którym wspomnieliśmy w nr. 76. najn. wiad., a
który wywołał ogromną sensacyę, tak opiewa do-
słownie:

„Dzienniki angielskie przyniosły w swych spra-
wodaniach o pogrzebie xieżny Kent fakt, o którym
musimy wspomnieć i donoszą mianowicie o obecności
xiaząt rodziny orleańskiej, którzy po raz pierwszy z
rodziną królewską Anglii na publicznej ceremonii fi-
gurowali. Za xieciem Albertem, który w towarzy-
stwie xiecia Walii, xiecia Artura Anglii i xiecia
Cambridge szedł na czele orszaku żałobnego, poste-
powali xiazęta domu orleańskiego. We Francyi będą
się pytać, co taka demonstracya znaczy? Co zamie-
rza królewska rodzina Anglii, powołując zdetronizowa-
ną z woli ludu francuskiego rodziną do tego zaszczy-
tu urzędowego? Jakto? Gdy cesarska dynastyja zo-
stała uroczystie uznana, gdy w wojnie i pokoju za-
warto owo potężne przymierze, które jest najlepszą
rękomią bezpieczeństwa Europy, gdy traktat handlo-
wy jeszcze silniejszymi węzłami obydwa narody po-
łączył, gdy dynastyja cesarska, nadała niedawno nową
gwarancya wolności, gdy armie nasze obok siebie
walczyły, ażeby dla handlu świata otworzyć drogę do
Chin, gdy nakoniec losy Włoch, trudności w Oryen-
cie i w ogóle stan Europy wymaga jak największej
zgody obydwoch wielkich narodów, w takiej chwili
podaje Anglia pozory, jakoby rozdzielenie w kraju
naszym popierać chciała! Jeśliby potrzeba było je-
szcze jakiego powodu do wzmożenia sympatyi ludu
francuskiego ku świetnej Napoleona dynastyi, to nie
byłoby lepszego środka nad ten, żeby ujrzyć tę dy-
nastyę w walce z zewnętrzniemi intrygantami. Lecz, po-
wiedzmy to bez wahania, lud angielski nie ma nic
wspólnego z temi zabiegami i jesteśmy pewni, że
zgani te dziecinne manifestacye. Obydwa narody ma-
ją więcej niż kiedykolwiek pobudek do zgody i wza-
jemności, więcej niż kiedykolwiek ciąży na nich obowią-
zek utrzymania pokoju i popierania wolnego roz-
woju postępu i cywilizacyi, a dzięki Bogu najwyższe
sprawy narodów nie podlegają już igraszkom etykie-
ty, ani kaprysom dworów.“

Włochy.

Do „Triester Zeitung“ piszą z Mediolanu z
dn. 27. marca:

„Od kilku dni odbywają się tutaj liczne aresz-
tacye, a mianowicie z dwóch powodów. Dnia 19. b. m.
jako w dzień imienin Garibaldeggo i Mazziniego nie
brakło na głównych demonstracyach. Cały Corso
Porta Comasina był tego dnia przepełniony tłumami
ludności, a gdy zawołano „fuori i lumi“ został na-
głe zreszto oświecony: następnie odpiewano hymn
Garibaldeggo i wolano tak głośno i nieustannie: „Ev-
viva repubblica“ że wojsko musiało wystąpić. Mimo
to trwały ciągle okrzyki na cześć bohatera włoskiego
i republiki, i przez całą noc panowało silne wzburze-
nie umysłów. Kwestura tutejsza wysłędziła sprawców
demonstracyj w osobach kilku urzędników rządow-
ych, i pospieszyła aresztować ich.

Uwięziono tu także pewnego jenerała, który
miał być hersztem sprzymierzenia na rzecz Francisz-
ka II. a w skutek później wykrytych dalszych po-

wodów podejrzenia, aresztowano jeszcze kilku innych żołnierzy.

Jednego z przybywających tu Niemców oskarżonego o szpiegostwo, aresztowano i prowadzono go do więzienia. Na drodze zapadł lud na eskortę, rozproszył ją i rzucił się na aresztowanego i wybił mu prawe oko. Dopiero oddziałowi wojska, który przyspieszył, udało się wydrzeć go z rąk oburzonej na jego zbrodnię ludności i zaprowadzić do najbliższego szpitalu.

Nad Padem i Mincio koncentrują się znaczne korpusy wojsk. Główna kwatera wojsk lombardzkich ma być wkrótce przeniesiona do Brescii, a Cialdini ma tam objąć naczelnie dowództwo, podczas gdy nad Padem będzie dowodził Lamarmora, a główna kwatera jego w Bolognii. Pierwsza linia cirkumwalcji w Pawii jest już ukończona i w potrzebne działa uzbrojona: nad drugą linią pracują obecnie.

Sardyńska flota ma być w Neapolu skoncentrowana i wypłynąć niebawem na morze adriatyckie.

Królestwo włoskie otrzymało już urzędowe uznanie ze strony Anglii i Szwajcarii. (Ob. nr. 77. najn. wiad.) Zdaje się, że uznanie ze strony Francji niebawem nastąpi.

Kronika.

(Przedstawienie na korzyść Zakładu sierot. — Nabozęństwo żałobne we Władysławowie. — Stowarzyszenie Dam węgierskich. — Deszcz krwawy. — Broszura: „Polska w r. 1860“. — Licytacja Petersburska. — Garibaldi na niebie. — Garibaldi imieniem chrześniem. — Bannicy z Czech i Morawii nieprzyjacieli Słowianom dzienników zagranicznych.)

— W poniedziałek dnia 8. b. m. będzie przedstawiony w teatrze polskim czteroktowy dramat p. Stanisława Piłata p. t. „Żośia Morsztynówna“ na korzyść Zakładu sierot, zostającego pod opieką Towarzystwa Dam Dobroczynności. Między aktami odegrana będzie Uwertura polska (tj. Andante, Polones i Finale) kompozycji pana Guńewicza a poświęcona autorowi powyższego dramatu. Prócz tego ofiarował p. Guńewicz cały dochód ze sprzedaży swego utworu muzycznego na rzecz wspomnianego Zakładu sierot. Przy tak zaszczytnej gotowości artystów w niesieniu pomocy uboższemu braciom naszym należy się spodziewać również serdecznego współudziału publiczności. Spodziewamy się, że w teatrze zabraknie prawdziwego miejsca wolnych jak słuchaczy, a utwor p. Guńewicza, którego talent i zamiłowanie w muzyce znane są dostatecznie przyniesie odpowiedni dobrym chęciom autora korzyść biednym sierotom.

— Jesteśmy szczerze przekonani, że czytelnicy nasi nie unużą się częstymi wzmiankami o ostatnich wypadkach warszawskich i w skutek tychże odprawianych nabożeństw żałobnych. Wypadki te są nader ważną sprawą narodu polskiego, a szczegółowe objaśnienie z niemi publiczności jest obowiązkiem dziennika narodowego. Z tych to powodów nie wahamy się przydać tu jeszcze opis nabożeństwa żałobnego za poległych w Warszawie, odprawionego we Władysławowie, a opisanego w Gazecie Codziennej w następnych słowach:

Nie brak nam dziś pięknych obrazów, a jeśli one nie natężą artystów naszych, niewiem gdzie przedmiotów szukać już mogą. Ktoś przejeżdżający pisze nam o przypadkowo spotkanym obchoźnie żałobnym we Władysławowie. Kościół, mimo że jednocześnie odprawiali się podobne nabożeństwa w sąsiednich parafiach Łukasz, Wierzbolowie i Pilniskach, pełen był ludu. Przy katedrze przybrany w cierni i palmy, stały cztery kobiety, przyjmujące dary pobożnych. Dwie z nich były to panie z sąsiedztwa, dwie proste wieśniaczki! Niemowiem niewymienić ich nazwisk, były to panie E. Florjanowicz, A. Doliwowa, Anna Lorent i Agata Gudajty. Oświećcie się zgodo i pokój, i część wam zacie siostry nasze, coście stanęły obok ludu, w jednym szeregu, dłoń zdolną, serce z sercem stać był powinien. Do nas dziś należy słabszemu wyciągnąć rękę, do nas uczynić krok pierwszy, do nas uwet iść i nalegać o późne braterstwo. Dzięki za dobre przykłady — wszyscyśmy jednej ziemi i jednego kraju dzieci rodzone.

— W marcu b. r. zawiązało się w Węgrzech stowarzyszenie kobiet które założyło najpierw kółko swoje w Peszcie (Pesti Kör) a zamierza rozciągnąć się po całym kraju. Celem tego towarzystwa jest podniesienie i moralne uzaczenie niewiast jako żon, matek i patriotek. Z tego powodu zobowiązały się należące do stowarzyszenia damy dokładać wszelkich starań do wychowania dzieci w duchu narodowym, rozprzestrzenienia moralności nie tylko między dziećmi ale i pomiędzy młodzieżą, zchęcania do pracy, nauki i oszczędności dając z samych siebie najlepszy ku temu przykład. Towarzystwo to bierze także w opiekę sztuki piękne w kraju, i postanawia starać się o ich rozwój, wspieranie artystów i zachęcanie ich wszelkimi możliwymi sposobami. Innymi środkami do dopięcia celu towarzystwa mają być: wzorowe gospodarstwo domowe, czytanie dzieł poważnych i dobroczynnych. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 19. marca. Prezydentką towarzystwa jest pani Emilia urodzona Csernovics wdowa po rozstrzelanym w skutek sędu wojennego generała Honvédów Damjanits, kasierką żona półkownika Honvédów Jana Czirer, pani Julia urodzona Hody, sekretarką zaś sławną autorka węgierska pani Vöres.

— Przy końcu roku zeszłego i w samym początku bieżącego, miało miejsce w Siennie ciekawe zjawisko natury, mianowicie deszcz czerwony, jaki wydarzył się był jeszcze r. 1819 w Blauenburgu. Gdy wówczas chemik Mejer i Stopp podali wodę deszczową analizie chemicznej, znaleźli w niej rozpuszczony chlorek kobaltu. O obecnym wypadku podał ciekawo szczegóły profesor chemii przy uniwersytecie siennickim, p. Giovanni Campani. Według tych spostrzeżeń 23. grudnia r. z. o godzinie 7. rano w północno-zachodniej dzielnicy miasta deszcz ulewny czerwonego koloru, trwający około dwóch godzin. Taka sama ulewa powtórzyła się 1. stycznia b. r. o godzinie 11 rano i 2 po południu. Najciemniejszy kolor deszczu podobny był do koloru wina czerwonego, zmieszanego w połowie z wodą.

— W Lipsku i w Paryżu wyszła temi dniami w świat A. Franka broszura pod nazw. „Polska w r. 1860“. W naszych zięgarniach nie znaleźliśmy jej dotychczas, ograniczamy się więc na przytoczeniu zdania o niej Dziennika Po-

znańskiego, które brzmi jak następuje: „Jestto rodzaj treściwej kroniki narodowej, w której bezimienny autor w ogólnych ale trafnych i charakterystycznych zarysach przedstawia obraz rozwoju życia narodowego w różnych dzielnicach polskich, rzecz swoją ograniczając na roku ubiegłym. Książeczka ta napisana z gruntowną znajomością rzeczy i pewnym na nie poglądem, odznacza się przytem wzorową polszczyzną.“

— W dniach 27. i 29. marca według kalendarza greckiego odbędzie się w Petersburgu publiczna licytacja rzadkich i szacownych dzieł z dubletów publicznej biblioteki cesarskiej, dotyczących historii polskiej i rosyjskiej. Katalog wydany zawiera 233 numerów, po największej części rzadkich i drogiej wydań. Między innymi znajdują się tam: Baranowicz Łazarza wydanie Czerniechowskie z r. 1680: Noty pięciu ran Chrystusowych Blivernitaa de Cosacis, Leszno 1653. — Cromer Bazylejski (oceniony 5 rsr.). — Erdtel Varsovia. — Fredro wydanie Gdańskie. — Galatowskiego Alphabetum, Czernichów 1681. — Gwaguin Kronika (15 rsr.). — Heidenstein edycja oryginalna itd.

— Nietylko na ziemi istnieje Garibaldi, ale nawet i na firmamencie nadziemskim. Niedawno temu odkrył p. Gasparis dyrektor obserwatorium astronomicznego w Capo di Monte pod Neapolem, a zasłużony odkryciem sześciu asteroid astronom, nową planetę między Marsem a Wenerą, której nadał nazwę Garibaldi.

— Z powodu imienia bohatera włoskiego przypomina się nam inne zdarzenie. Pewien obywatel niemiecki imieniem Schlesinger a uszczęśliwiony ojciec nowonarodzonego syna, dał go na dniu 21. marca b. r. w Plittersdorfie w Niemczech ochrzcić na imiona „Wiktor Emanuel Józef Garibaldi“, oświadczając przy tem, że będzie się starał tak go wychować, aby się stał godnym tych zaszczytnych imion.

— Po wielu miastach na Morawie i w Czechach postanowili czytelnicy i prenumeratorowie pism czasowych, uczestnicy czytelnicy, tudzież cukiernicy, kawiarnie i tym podobne zakłady, że nie będą trzymać dzienników jak: Presse, Ost Deutsche Post, Donau Zeitung, Augs. Allg. Zeitung, Nord itp., które na Słowian w ogóle tylko obelgi miotają i wszelkie ich usiłowania w podejrzenie wprowadzić usiłują. Godawszy do tego szlachetnego szeregu Gazetę Pruską, Gazetę Krzyżową i kilka innych, nie możemy jak tylko wyznać, że to wcale dobry przykład do naśladowania.

Dnia 12. kwietnia przedstawiony będzie w teatrze polskim dramat oryginalny wierszem pod tyt.: „Chrzanowska, czyli obrona Trembowli“ na dochód panny Rutkowskiej. Zasiłowana ta artystka jest od czterech miesięcy bardzo chora. Uwzględniając jej przykre położenie i potrzebę rychłej pomocy, odstąpiła panna Kaczkowska dzień powyższy, zrzęcony sobie na przedstawienie benefisowe, takiemuż przedstawieniu na korzyść panny Rutkowskiej. Miło jest nam złożyć publiczne uznanie tak szlachetnemu postępkowi, i dołączyć życzenie, aby on stał się przykładem naszej publiczności w pospieszeniu z pomocą cierpiącej i zasłużonej artystce sceny polskiej.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

— Korespondencya z Gdańska, dnia 16. marca donosi o powietrzu na przemian dżdżystym i mroźnym przy wiatrach północno-zachodnich i wschodnich. Ożywienie targów angielskich znacznie się wzmożło, zagraniczne ziarno było poszukiwane i podniosło się od jednego do dwu szelągów na kwarterze. Dowóz z Ameryki słaby i przed końcem czerwca się nie powiększy. Ciągłe słoty wzbudziły obawę o oziminy w niedługo będące stanie.

Na targach francuskich ceny się stale otrzymują, a nawet jest dążność do podwyżki. Nagieldzie gdańskiej sprzedaż sła od ręki z podwyższeniem 15 do 20 guldenów na łascie w stosunku do zeszłego tygodnia i tylko brak gotowości sprzedających tamował interesów rozwinięcie. W tygodniu sprzedano pszenicy łasztów 820, żyta 385, jęczmienia 75, owsa 4, gromu 170, wyki 40. Na odstawę pszenicy 320 łasztów, żyta 310 ł.

Płacono:		funt. pol.	Żłp.	gr.	Żłp.	gr.
Korzec pszenicy wagi	222 — 230	po	39	4 — 44	1	
„ „ „ „	231 — 237	„	44	14 — 48	4	
„ „ „ „	238 — 247	„	48	18 — 52	10	
„ Starej „	255 —	„	61	2 —	—	
„ Jęczmienia mał. „	189 — 203	„	21	1 — 25	23	
„ „ wielki „	197 — 199	„	24	5 — 21	21	
„ Owsa „	130 — 135	„	14	4 —	—	
„ Grochu „	— —	„	28	11 — 31	—	
„ Wyki „	— —	„	25	8 — 26	9	

Ceny targowe

we Lwowie dnia 3. kwietnia.		w wal. austr. zł. c.	zł. c.
Pszenicy maca niższo austr.	od 5 — do 5 60		
Żyta „ „ „ „	3 40 —	4	—
Jęczmienia „ „ „ „	— —	2	90
Owsa „ „ „ „	1 40 —	1	70
Grochu „ „ „ „	4 60 —	4	80
Hreczki „ „ „ „	3 —	3	20
Kartofli „ „ „ „	1 85 —	2	20
Siana cetnar „ „ „ „	1 —	1	16
Słomy „ „ „ „	— 50 —	—	66
Drzewa twardego sężeń niższo-austr.	16 25 —	17	50
„ miękkiego „ „ „ „	— —	—	12 50
Okowity 30stopniowej bez akcyzy, masa	— —	43	—

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 4 kwietnia.
Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 75.50 Metaliki po 5% za 100 złr. 64.10 po 4 1/2% za 100 złr. —; po 4% za 100 złr. —. Obligacje indemnizacyjne: Niższej Austrii po 5% za 100 złr. —. Węgier —. Galicji —; Bukowiny —; Akcy Banku narod. sztuka 698. —; Instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 157.30. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —. Lipsk za 100 talarów —. Londyn za 10 funtów szterl. 150.30. Medyolan za 100 zł. w. a. —. Paryż za 100 fr. —. Monety: Dukaty c. mennicze —. dukaty c. pełnej wagi 7.9. koro. y —. półkoro. y —. Ażio do srebra 149.25.

Kursa lwowskie		wydawane przez Izbę handlową.	gotówką
Dnia 4 kwietnia.			
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 94 c.	
Dukat cesarski	„	6 „ 99 „	
Półimperyal zł. rosyjski	„	12 „ 4 „	
Rubel srebrny rosyjski	„	2 „ 32 „	
Talar pruski	„	2 „ 22 „	
Galic. listy zastawne w w. a.	„	8 „ 80 „	
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez	85 „ 88 „	
Akcy galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-	155 „ —	
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	nów	61 „ 68 „	
5% Pożyczka narodowa	„	75 „ 30 „	

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3go kwietnia.
Hotel rosyjski. PP. Zawadzki Karol z Kruszelnicy. Niezabitowski Lubin c. k. por. z Zameczka.
Hotel europejski. Hajęcki Alexander z Żurawna. Wysocki Alojzy z Sulimowa. Ustrzycki Waleryan z Zameczkowa.
Hotel krakowski. Kardani Józef z Kopanego. Czerkaski Ludwik z Gajów.
Hotel Langa. Schütze Ludwik c. k. por. z Żółkwi. Lechowski Leopold c. k. nacze. pow. z Żurawna.
Hotel angielski. Hr. Poniński Józef c. k. rotm. z Błotni. Andrzejewski Ignacy z Porzecza.
Zajazd Leszczyńskiego. Wiśniewski Ignacy z Hrycowiec.
Zajazd Kuhna. Wolski Marcin z Radziechowa.
Zajazd Krynickiego. X. Kuśniewicz Łukasz z Magierowa. X. Stefanowicz Mikołaj z Kutorka.
Zajazd pod żelazną koleją. Borowski Skarbek Leopold z Krowicy.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 3go kwietnia.
PP. Moszczyński Józef do Potoka. Kieszkowski Józef do Szandrowiec. X. Wolarski Wiktor do Piasków. X. Stefanowicz Jan do Dobrzana. X. Petrowicz Łukasz do Synoutza. Osmolski Władysław do Władypola. Hr. Starzyński Bojimir do Derewni. Hr. Starzyński Karol c. k. szamb. do Tokaja.

INSERATY.

Ankinddünung.

Saithenteils von Majerchhofr Blotnia Brzeżaner Kraisch-Przemyslaner Bezierk wird abermalen verlaütbaaret: „dass in selbigem wiederholteten massen „bey Tags Anbruch vom 12 auf 13 Marc l. J. aus „bewachter Stahlunck 3 sage dray Arbaitis Stuten „14 faust choch - griss - mauss u wiesel Szimel farb- „zwischen 6—9 Sonnenwenden bejaht grauppt wor- „den sayn, und so wie vorgerauppte 5 unfundbaar ge- „machtet sind.“

Bay beforstehenden Wahl Umtrüben werden Heeren P. T. Amdesputirte ganz anstanddikt ge-beetet: „geaügnete Einsschprache zur Stayerunck solch - indirechter Auszüghkkeit unter sich zu trefen; — wail durch peridichs conse.utive, und ausdauernde Haimsuchung eines Ortes, selbiger aufhört dem Staatschatze zu nutzen.

183 1861 Jr.

Sawicki

verantwortlicher Herrden Warth.
in Blotnia.

Ponieważ w spisie wyborców miasta Lwowa zamieszczone imię moje z niewłaściwym tytułem, więc otrzymawszy kartę legitymacyjną sprostowaną, przez c. k. Namiestnictwo, podaję ją do wiadomości publicznej.
Teodozja Paparówna.

Od c. k. Prezyd. Namiestnictwa we Lwowie.

Do Wielmożnej Panny Teodozyi Paparówny, wynalezicielki wyłącz- nie uprzywilejowanych klawiatur, u- łatwiających grę na fortepianie i do- iewicz w układzie palców dla grają- cych na fortepianie.

Wyborców okręgu wyborczego

Miasta Lwowa

Ex officio.

Liczba porządkowa 2960 wy- borców, Sala III.

Karta Legitymacyjna.

do Wielmożnej Panny Teodozyi Pa- parówny, we Lwowie, z zaprosze- niem do wzięcia udziału w wybo- rze czterech posłów do sejmiku kra- jowego, który to wybór w cieie wy- boreczem miasta Lwowa we Lwowie dnia 30. marca 1861, o godzinie 8, przed południem w sali ratuszowej się odbędzie.

Lwów, dnia 16. marca 1861.

W zastępstwie c. k. Namiestnika
c. k. Radca dworu

Piwocki.

Zdatny, w większych folwarkach od lat trzy- dziesiętu służbę pełniący

E k o n o m

szuka umieszczenia. — Bliższą wiadomość
Redakcyja Głosu udzieli.

Z nad rzeki Lipy.

W gazecie Przeglądu Nr. 28 przyszło mi z za- lem doczytać o śmierci zmarłego we Lwowie Hiero- nima Sadowskiego: że miał lat 86, że babką była Potocka, że posiadał zbiór rodzinnych obrazów, że na koniec miasto właściwego tytułu starościa, hono- rowano go ze zwyczaju starostą. Na tym się koń- czy całe wspomnienie, o tym zgasłym polskim wete- ranie. Ni pokrewieństwem, ni materyalną korzyścią spowodowany, zostałem mocno wzruszonym widząc stratę tego zmarłego, tak nieprzychylnie publiczności głoszą. Albowiem będąc kilka razy w Czortkowie, a właściwie, na Wygnańce zwanej, mieszkaniu jego, widziałem tam wielką liczbę ubóstwa i kalik nie- szczęśliwych, którym u siebie dawał przysługę. Utrzy- mywał dla nich lekarza i aptekę. Kościół dominika- nów tam będący upiększył, zaś klasztor tych ze swemi łaskami szczerze obdarzał, na koniec gościnności i grze- czności dawnej staropolskiej był wzorem. Słusznie więc że zwłoki jego zaraz do dóbr odwiezionemi zo- stały. Tam lzy wdzięczności biednych, których był opiekunem, uczczą lepiej te bolesną stratę, którą ga- zeta Przeglądu niewiadoma o szlachetniejszych zmar- łego przymiotach, tak lakonicznym nekrologiem go przed publicznością udarować raczyła.

Kazimierz Skrzetuski.

Najnowsze wiadomości.

Dzisiaj zrana odebraliśmy następujący telegram:

Przemyśl, 4. kwietnia. Dobromil, Dubie- cko i Przeworsk wybrały wieśniaków na posłów do sejmiku krajowego. Jarosław obrał plebana x. Dobrzańskiego.

Dzienniki Warszawskie z d. 2. kwietnia zawie- rają na czele „Wypis z protokołu sekretaryatu Sta- nu Królestwa Polskiego zawierający w 16 artykułach nowe instytucje, nadane przez Cesarza Alexandra Kró- lestwu polskiemu.

Dokument ten podamy w całości w numerze jutrzejszym.

Dalej ogłaszają te dzienniki odezwę księcia Gor- czakowa treści następującej:

„Polacy! Ważne okoliczności teraźniejszej chwili skłaniają mnie do przemówienia do was raz jeszcze słowami pokoju i rozsądku.“

„Instytucje najlaskawiej oddane Królestwu Pol- skiemu przez Najj. Cesarza i Króla, są rękojmiami dla interesów waszego kraju, dla interesów najdroższych sercom waszym, religii i narodowości waszej.

„Wola jest Najj. Pana, aby instytucje te wprowadzone były w życie jak najrychlej i szczerze.

„Dla urzeczywistnienia tego, okażcie jednogo- dną chęć zachowania porządku i spokojności, i chroń- cie się od rozruchów, których Rząd tolerować nie będzie, i które każdy rząd ma obowiązek po- wstrzymać.

Namiestnik Królestwa: Xiążę Gorczaków.“

Peszt, 2. kwietnia. Do „Pester Lloyd“ do- noszą telegram z Wiednia: przesilenie ministeryalne względem uchwał konferencji kuryalnej trwa ciagle i rozciąga się także na reorganizacya Siedmiogrodu. Środek załatwienia będzie zapewne w tem, że wię- ksza część uchwał kuryalnych będzie przedłożona sejmowi; w nagłych wypadkach jest jednak tabula septemwiralna umocowaną do wydawania rozporzą- dzeń prowizorycznych. Jutro odbędzie się tutaj uro- czyste otwarcie kuryi królewskiej, dlatego Judex Curiae hr. Apponyi nie wyjedzie do Wiednia. Sejm będzie zapewne dopiero na przyszły tydzień otwarty.

Na prywatnych konferencyach deputowanych postanowiono nie otwierać sejmiku w Budzie. Zmiana tej uchwały nastąpi może na ogólnej konferencji.

Turyn, 1. kwietnia. Gazeta urzędowa oga- lsz, że w Romani i Modenie odkryto spisek, w któ- rym brali udział dymisjonowani ochotnicy armii po- łudniowej. Zamiarom spisku było rozpocząć walkę z Austryą. Rząd przedsięwziął stosowne środki.

Turyn, 2. kwietnia. Lamarmora cofnął swoje dymisyje. Oczekują tu przybycia Namiestnika Mon- teremolo z Palermo, jego następcą ma być della Rovere. Oczekują tu także urzędowego uznania kró- lestwa włoskiego przez Danię i Szwecyę.

Genua, 2. kwietnia. Garibaldi opuścił Ca- prerę d. 31. marca i przybył tutaj. Sądzą, że uda się do Turynu.

Kopenhaga 2. kwietnia. Słychać, że angiel- ski i rosyjski ambasador żądają od Danii szczerze- go dopełnienia przyrzeczeń w sprawie budżetu i ro- bią Danię odpowiedzialną za ewentualne zerwanie stosunków z Niemcami.

Petersburg, 2. kwietnia. W okólniku mini- stra Gorczakowa do rosyjskich poselstw za granicą powiedziano między innymi: Rosya i Europa otrzy- mały już dowody, że cesarz daleki od unikania re- form, wziął sam inicjatywę i przeprowadza energicz- nie reformy. Cesarz chce, ażeby to, co nadaje, stało się prawdą, otwierając Polsce drogę regularnego postępu.